Rok III. Niedziela, dnia 7 grudnia 1930. Nr. 95.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190 ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

PRZED OTWARCIEM SEJMU.

NIEMOŻLIWOŚĆ POROZUMIENIA Z SANACJĄ.

Mówi się a nawet pisze o bliskiej jakoby pacyfikacji stosunków w Polsce, która najpierw ma zaznaczyć się na gruncie sejmowym. Jak wiadomo, sanacja w Sejmie nie ma dostatecznej większości, aby móc przeprowadzić jakiekolwiek zmiany Konstytucji, ale jak z rozmaitych źródeł donoszą, ma sanacji w sukurs przyjść obóz narodowy, czyli że według tych doniesień istniałaby możliwość porozumienia między sanacją a częścią opozycji przeciwrządowej i to z najpoważniejszem ilościowo i jakościowo klubem opozycyjnym.

Wszystko to są wieści, opierające się na rozumowaniach zbyt naiwnych, by można je brać pod uwagę. Skąd one pochodzą? — Niewątpliwie pośrednio lub bezpośrednio z naczelnych sfer obozu sanacyjnego, które zdają sobie sprawę z tego, jak stosunki w państwie przedstawiają się w rzeczywistości.

Sanacja wyszła z wyborów zwycięsko, ale sukces jej wyborczy nie opiera się na zaufaniu szerokich mas wyborczych. Inne szatany były tam czynne — i okaże się to, gdy protesty wyborcze znajdą się na wokandzie Sądu Najwyższego. Sanatorzy, okazując obecnie po wyborach skłonność do porozumienia z częścią choćby opozycji, chcieliby ulegalizowania tego wszystkiego, co działo się podczas wyborów. Mają oni większość ogromną w Sejmie, lecz jest to większość sztucznie spreparowana i brak jej autorytetu moralnego tak w kraju, jak i wobec zagranicy.

Które jak które stronnictwa opozycyjne, ale pewnem jest, że obóz narodowy na te syrenie wabiki sanacyjne w żadnym razie nie pójdzie!

Wieści o możliwości porozumienia szerzone są też z kół, które owczym pędem szły podczas wyborów za sanacją. Są to owe bezmyślne sfery społeczeństwa naszego, które nie są polijtycznie nastrojone w duchu sanacyjnym, ale ze względów oportunistycznych głosowały za jedynką, pociągnięte zresztą przez jednostki, które przy tej sposobności miały na uwadze swe interesy osobiste. Są to wszystko ludzie z czwartej, piątej i X-tej brygady. Mają oni zawsze na ustach frazesy patrjotyczne, ale po cichu wstydzą się i nie mają czystego sumienia. Obecnie na rękę byłoby im porozumienie, o którem mowa, bo wtedy mieliby usprawiedliwienie dla siebie.

Jest to jednak powód zbyt niewystarczający, by miał on wpłynąć na stronnictwa opozycyjne w duchu porozumienia z sanacją.

Miljony głosów, które padły na listy opozycyjne, reprezentują wyborców twardych i nieustępliwych! Nie zlękli się oni żadnych represyj i głosowali tak, jak im sumienie dyktowało. Jak dowodzi też w szczególności sukces Stronnictwa Narodowego, na Śląsku zwycięstwo Katolickiego Bloku Ludowego, rosną szeregi tych, którzy zdają sobie sprawę ze szkodnictwa sanacji i dążą do prawdziwego uzdrowienia stosunków w Państwie.

Stronnictwa, opierające się na tych masach wyborczych, nie mogą iść na porozumienie z sanacją. Dużo się mówi u nas o konieczności zmiany Konstytucji; ważniejszą jest jednak inna konieczność: Konstytucja gorsza lub lepsza (nigdy idealna nie będzie) to jeszcze nie wszystko — przedewszystkiem, jaka jest, powinna być szanowana. Państwo musi się opierać na poszanowaniu prawa! A w tym względzie istnieje przepaść między sanacją, a nami i dlatego o żadnem porozumieniu mowy być nie może!

Jakiekolwiek porozumienie byłoby ulegalizowaniem nietylko wyborów, ale i Brześcia!

Pomijając inne rzeczy, stwierdzić możemy, że ponury cień Brześcia będzie długo ciążył nad życiem politycznem Polski! Na razie nie znamy szczegółów z pobytu b. posłów w Brześciu, gdyż prasa drukować ich nie może. Wiemy tylko, że jedni więźniowie jechali z więzienia wprost do szpitali, że inni, młodsi nawet, w więzieniu tem osiwieli. (Te szczegóły wzięte są z pism sanacyjnych — Przyp. Red.). Co się działo tam w Brześciu? To tajemnicą pozostać nie może!

W tych warunkach proponowanie (choćby drogami okólnemi) opozycji lub części jej jakiegoś porozumienia jest objawem niesłychanego cynizmu!

W. Z.

NOWY, CZY NIE NOWY?

SKŁAD NOWEGO RZĄDU.

W czwartek po południu p. Prezydent Rzplitej podpisał dekret, zamianujący nowy Rząd: premjer — pułk. Sławek, min. bez teki — pułk. Pieracki, min. spraw zagran. — August Zaleski, min. spraw wojskowych — Józef Piłsudski, min. sprawiedliwości — prokurator Czesław Michałowski, min. wyznań religijnych i oświecenia publ. — Czerwiński, min. rolnictwa — Janta Połczyński, reform rolnych — prof. archeologji dr. Leon Kozłowski, min. przemysłu i handlu — pułk. Prystor, min. komunikacji — inż. Kuehn, min. robót publicznych — gen. Norwid Neugebauer, min. pracy i op. społ. — gen. Hubicki, kier. min. skarbu — pułk. Matuszewski, min. poczt i Tel. — pułkowniki Boerner.

Jak widzimy, w okresie ciężkiego przesilenia u steru gabinetu staje pułk. Sławek, który dla sfer gospodarczych nie przedstawia osobistości, posiadającej program w sprawach ekonomicznych kraju, nado ministrem handlu i przemysłu został pułk. Prystor, który również dotychczas niczem nie zdradził znajomości nowego dla siebie terenu pracy.

„ZWYCIĘŻYŁ WIĘZIEŃ BRZESKI"

„GAZ. WAR." O WYBORACH NA ŚLĄSKU.

Główny organ Stronnictwa Narodowego, „Gazeta Warszawska", wypowiada o wyniku ostatnich wyborów na Śląsku poniższe, bardzo trafne uwagi w artykule wstępnym p. t. „Śląsk".

„Nie wchodząc narazie w formalno-prawne podstawy uwięzienia tego faktycznego przywódcy ludu śląskiego, możemy stwierdzić, że ci, którzy uwięzienie to spowodowali, spodziewali się po tym fakcie wybitnych sukcesów politycznych pod postacią rozgromienia opozycji i zwycięstwa sanacji w wyborach zarówno warszawskich, jak i śląskich. Pojedynek między unieruchomionym w Brześciu leaderem śląskiej opozycji, a wyposażonym we wszelkie środki i metody jego przeciwnikiem wydawał się walką bardzo nierówną.

A jednak zwyciężył więzień brzeski. Korfanty zdobył większość głosów polskich i mandatów przy wyborach do Sejmu warszawskiego, wziął dwa z czterech mandatów do Senatu i powiększył znakomicie swój stan posiadania w Sejmie śląskim, utrzymując tem samem jego opozycyjny charakter.

Gdyby nie unieważnienie około 90.000 głosów, pochodzące między innemi stąd, że zwolennicy listy Korfantego przy wyborach w dniu 23 listopada musieli głosować aż na 3 numery (19 do Senatu, a 4 i 6 do Sejmu śląskiego), to obóz Korfantego byłby sam uzyskał połowę mandatów do śląskiego Sejmu. Ostatecznie przy przewadze głosów zdobył tyle mandatów, co sanacja, która wobec opozycyjnego charakteru socjalistów i Niemców pozostała w mniejszości.

Równocześnie z porażką sanacji klęska wyborcza Niemców wymaga oddzielnego, bardziej szczegółowego potraktowania. Na Śląsku stało się to samo, co w Wielkopolsce i na Pomorzu. Skutkiem skonsolidowania się społeczeństwa polskiego w wielkie obozy polityczne i bardzo wysokiej frekwencji głosujących podniósł się znacznie dzielnik wyborczy, co automatycznie sprowadziło redukcję mandatów niemieckich.

Wybory śląskie są wielkiem zwycięstwem obozu narodowego, odniesionem w ciężkiej walce na dwa fronty, zamykającem silny mur narodowy, ciągnący się na zachodzie od Gdyni do Beskidu. Są one zarazem zasłużonym triumfem osobistym Korfantego, a nadto wspaniałym dowodem dojrzałości i hartu śląskiego ludu polskiego.

Czynniki, odpowiedzialne za przyszłość naszych stosunków państwowych na zachodzie, powinny zdobyć się na wyciągnięcie z tych wyborów właściwych konsekwencyj."

„JEDNO SŁOWO".

Bardzo wiele rzeczy nagromadziło się od przewrotu majowego i stanowią one jakoby chiński mur, dzielący obóz tych, którzy pragną praworządności i sanację. W ostatnim jednak czasie pomiędzy te dwa obozy wsunęła się nowa zapora, którą nikt usunąć nie jest w stanie. Można bowiem skruszyć nawet mur chiński, ale nie zaporę, o której bardzo trafnie pisze warszawski „Robotnik":

Pomiędzy Was a nas padło jedno słowo:

BRZEŚĆ!

Tego słowa nie wymaże już nikt; dzisiaj wymawiają je po cichu usta robotnicze i chłopskie; nadejdzie niebawem czas, kiedy zagrzmi ono, jak grom, na całej ziemi polskiej, **odsłoni prawdę i plunie w twarz szalbierstwu sprzedajnej prasy.**

Niektórzy z Was szepcą dzisiaj o pojednaniu. Nie będzie pojednania! Pojednanie musiałoby które umrą pod ciężarem jednego słowa:

BRZEŚĆ!

to jest przepaść zanadto szeroką.

Bywały legendy, które umierały na polach bitew; bywały legendy, które umierały wśród cichego szelestu liści zapomnienia; będą legendy, które umrą pod ciężarem jednego słowa

BRZEŚĆ!

To jedno słowo zamyka w sobie honor proletarjatu. Milczeli i milczą literaci i poeci, milczy — chwilowo — szary tłum uliczny. Ale są jeszcze ludzie, umiejący nie zapominać. Niech mijają miesiące i lata. Niech się dzieje tysiące rzeczy. Ile razy wyciągnie który z Was do nas rękę, — odpowiemy jednem słowem:

BRZEŚĆ!

To jedno słowo będzie szło za legendą krok w krok. Będzie burzyło spokój uroczystości. **Będzie kulą żelaza u stóp każdego porywu.** Aż lud „osądzi w zapłaty godzinie"...

Jedno słowo, jedno tylko, a przecie tak wielkie, jak Polska, tak przerażające, jak rozpacz mas — jedno słowo

BRZEŚĆ!

Nie będzie pojednania! Nie może być pojednania — już nigdy! Były.

— — — — — — — —

Ostatnie, nieskonfiskowane „echo Brześcia" w piśmie tym ma formę listu do „Florka", czyli do przebywającego obecnie w Grójcu pos. K. Bagińskiego. List ten brzmi:

„My już dziś wiemy, „Florku", jak Ci tam było w tym Brześciu. Wiemy wszystko. Zanotowali my to sobie dokładnie. I nie zapomnimy, „Florku", nie zapomnimy. Bądź spokojny. Raz jeszcze jeden oddałeś przysługę Sprawie. Bo — widzisz — Twój brzeski los — to tak, jak gdyby ktoś w pysk trzasnął każdego z nas zosobna, jak gdyby kto splunął nam w oczy i **pasami poprzez mokre prześcieradło walił nas po krzyżach.** Każdego zosobna, „Florku" każdego zosobna!..."

— — — — — — — —

„Dzisiaj te wieści o Tobie krążą po cichu z ust do ust. **Dowiadują się prawdziwe, stare „peowiaki", jak to przeżył siedemdziesiąt kilka dni komendant ich „lotnych oddziałów"...** Twardy byłeś człowiek, „Florku", twardym pozostaniesz. Różne my rzeczy z Tobą razem ślubowali. Teraz ślubujem nie z Tobą, ale Tobie, że **my tę rękę co Ciebie uderzyła, wykopiemy z pod ziemi, odnajdziemy wszędzie, prędzej czy później, natychmiast czy za rok — odnajdziemy. Nie popuści tego stara wiara, „Florku" nie popuści... Za Twój krzyż, „Florku" i za „oddziały lotne" POW...**

— — — — — — — —

„Nie zapomnimy już nigdy! Nie przebaczymy już nigdy!

Nie pojednamy się już nigdy!

I przyjdzie godzina, która za wszystko zapłaci."

SENSACYJNY PROCES

O ZNIEWAGĘ NA TLE POLITYCZNEM.

W ub. sobotę odbyły się w wydziale karnym poznańskiego sądu okręgowego dwie sensacyjne rozprawy.

Tłem sprawy było zajście z 17 XI. 1929 r. przed kawiarnią „Espland" w Poznaniu.

Dnia tego odbywały się w Poznaniu obrady stronnictwa politycznego „Piast", które pod koniec zostały rozbite. Policja poznańska pod komendę nowoprzybyłego kierownika Greffnera **kilkakrotnie szarżowała tłumy.** Pod wieczór nastąpiło w mieście pewne uspokojenie. O godz. 20 koło cukierni „Esplanada" przechodził podinspektor policji na miasto Poznań p. Bolesław Greffner i natknął się na dr. Raczka, idącego w towarzystwie znajomego. Z nieustalonych narazie przyczyn podinspektor Greffner zaczepił dr. Raczka w sposób nieco brutalny, twierdząc, iż użył on pod jego odresem **obelżywego słowa „szkieł".**

Dr. Raczek momentalnie temu **zaprzeczył,** dodając, że wogóle tego **słowa nie rozumie i nie zna.** Zdenerwowany komisarz rozkazał zaczepionemu pójść do komendy, przyczem chwycił go za rękę. W komisarjacie nastąpiła ostra indagacja, w czasie której podinspektor Greffner w niesłychany sposób znieważał dr. Raczka. M. in. wykrzykiwał pod adresem dr. Raczka: **„Ja cię nauczę! Kto cię zrobił lekarzem?** — Ty świnio, draniu i t. d." Zajściu temu przyglądał się podwładny Greffnera, obecnie już **emerytowany 30-letni aspirant policji Krasuski.** Wkońcu podinspektor Greffner chciał całe zajście zbagatelizować, a na propozycję dr. Raczka, aby ją załatwić na innej drodze, podsunął temu ostatniemu pięść do nosa i powiedział: **„Jakeś niewinny, to pocałuj".**

Znieważony dr. Raczek wniósł skargę do sądu. Na pierwszej rozprawie podinspektor Greffner został zasądzony na 300 zł. grzywny lub 10 dni aresztu. Niebawem dr. Raczek wniósł drugą skargę przeciwko p. Greffnerowi o to, że w czasie rozprawy sądowej p. Greffner zaczął się odgrażać i pod adresem dr. Raczka wypowiedział słowa: „Ja dr. Raczka muszę zniszczy." I w tym wypadku podinspektor Greffner został zasądzony na 300 zł grzywny lub 10 dni aresztu.

Pomiędzy wymienionemi rozprawami odbył się w sądzie powiatowym pierwszy proces przeciwko dr. Raczkowi, który został oskarżony o to, iż pamiętnego dnia przed kawiarnią „Esplanada" użył słowa „szkieł", czem ubliżył przechodzącemu podinspektorowi Greffnerowi. Na rozprawę zawezwano wówczas niejakiego Feliksa Grzelaka, który zeznał pod przysięgą, iż słyszał to wyrażenie oraz stwierdził, że użył go dr. Raczek. Na podstawie zeznań tego świadka sąd uznał winę dr. Raczka i zasądził go na 50 zł grzywny. Zasądzony wniósł odwołanie. Wyroku nie przyjął również p. Greffner.

Te właśnie odwołania połączono w piątek w jedną rozprawę, która była przedmiotem rozważań IV izby karnej przy sądzie okręgowym. Po przeczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto badanie świadków.

Zeznania świadka, b. aspiranta policji Krasuskiego były rewelacyjne. Stwierdził najpierw, że zajście, jakie miało miejsce w komendzie w jego obecności, było bardzo groźne. Po wylegitymowaniu dr. Raczka, który jest jego znajomym, podinspektor Greffner rzucał najrozmaitsze wyzwiska. Świadek chciał już interwenjować, lecz obawiał się, że przełożony jego w przystępie złości **może wydobyć browning lub szablę i zrobi z nich użytek.** Dlatego też wszystkiemu spokojnie się przyglądał, stając nawet na baczność. Krótko po tych wypadkach, **świadek dziwnym zbiegiem** okoliczności stanął przed komisją dyscyplinarną w Warszawie, gdzie go zaindagowano, jak się przedstawia sprawa dr. Raczka w Poznaniu i czy można go zniszczyć. Aspirant Krasuski wystawił dr. Raczkowi bardzo dobre świadectwo. **Wówczas inspektor Wróblewski (b. komendant policji Woj. Śląskiego!) oświadczył, twierdził świadek, że sprawa Krasuskiego jest zależną od sprawy dr. Raczka i w razie wygrania procesu przez dr. R. aspirant nie może liczyć na powrót do policji. Tak się też stało, gdyż świadek jest już na emeryturze mimo młodego wieku.**

Na tem zakończono pierwszą część rozprawy. W tym momencie zabrał głos obrońca p. Greffnera, mec. Przestaszewski, uprzedzając trybunał, że następna część procesu ma ścisły związek z pierwszą, gdyż chodzi w niej o użycie przez dr. Raczka wyrazu „szkieł", co było właściwą przyczyną i konsekwencjami wszystkich nieporozumień. Trybunał przystępuje do następnej rozprawy, przyczem ponownie udziela głosu mec. Przestaszewskiemu, który prosi o zawezwanie świadka Feliksa Grzelaka, który zeznał pod przysięgą, iż dr. Raczek użył słowa „szkieł". Obrońca dr. Raczka mec. Howorka informuje trybunał, **że Grzelak jest w tej chwili zagranicą** i odsiaduje więzienie w Kolonji jako zwykły oszust międzynarodowy.

Na sali powstaje konsternacja. Mec. Howorka w dalszym ciągu kwestjonuje wiarogodność wymienionego świadka. Feliks Grzelak znany jest w Poznaniu jako oszust i złodziej kieszonkowy. Odsiadywał on już kilkakrotnie więzienie, a ostatnio wyjechał do Kolonji, gdzie przychwycono go na gorącym uczynku, jak wyciągał pewnemu podróżnemu portfel z pieniędzmi.

Przewodniczący: Pan kwestjonuje wiarogodność jego zeznań?

Obrońca: Tak. Mam na to szereg dowodów.

Jak się teraz okazuje, świadek Feliks Grzelak w czasie zajścia pomiędzy podinspektorem Greffnerem i dr. Raczkiem dostał się właśnie pod opiekę policji za notoryczną kradzież i **dlatego świadkiem zajścia wogóle być nie mógł.**

Obrońca Przestaszewski: To w takim razie żona jego może poświadczyć, że dr. Raczek znieważył p. Greffnera.

Mec. Howorka: Nie. Powołuję na świadków sędziego Dugołęckiego i aspiranta Chybkiego, w obecności których Grzelakowa **zaprzeczyła zeznaniom swego męża.**

Obr. P.: To do sprawy nie należy.

Mec. H.: Owszem. Ja nawet postaram się **udowodnić, że Grzelak został namówiony do złożenia fałszywych zeznań i do krzywoprzysięstwa.**

Przewodniczący: Kto Grzelaka namawiał?

Mec. H.: **Tego zdradzić narazie nie mogę.** Przyszła rozprawa to wykaże. Narazie proszę o zawezwanie świadka, przodownika policji Górskiego.

Rozprawę odroczono. Następna odbędzie się 23 grudnia. Feliks Grzelak będzie doprowadzony, albo też przesłuchany w drodze rekwizycji.

Jak z powyższego wynika, proces dr. Raczka przeciwko podinspektorowi Greffnerowi przybiera nieprawdopodobne rozmiary.

„MIESIĄC POMORZA"

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kto „przemilczał lub zatrzymał w biurku...“?** Jak wiadomo, w układzie przedwyborczym pomiędzy Związkiem Śląskich Katolików na Śląsku Cieszyńskim a sferami sanacyjnemi, zagwarantowano organizacji tej jeden zupełnie pewny mandat na liście sanacyjnej do Sejmu warszawskiego, wzamian za poparcie listy tej przez Związek Śl. Katolików. Mandat ten otrzymać miał p. dyr. Halfar z Cieszyna, którego postawiono na trzeciem miejscu listy, z tem jednakże zastrzeżeniem, że czołowy kandydat tej listy, b. min. handlu i przemysłu p. Kwiatkowski, kandydujący również w okręgu katowickim, zrzeknie się ew. mandatu z okręgu Związku. Tymczasem sprawa ta zaczyna się przedziwnie komplikować, gdyż w dniu wczorajszym ogłoszono, że b. min. Kwiatkowski nie zrezygnował z mandatu...

Nie chcąc powtarzać różnych pogłosek, kursujących na ten temat, ograniczamy się w tej niezwykle drażliwej sprawie do zacytowania skromnej notatki z pierwszego Nr. nowego organu Zw. Śl. Kat., jaki się dzisiaj pod nazwą „Gwiazdka Śląska“ ukazał. Czytamy tam:

„Wyjaśnienie. Niektóre pisma codzienne przyniosły dziś wiadomość, że p. min. Kwiatkowski zatrzymał mandat do Sejmu warszawskiego z okręgu Cieszyn-Pszczyna-Rybnik. Wiadomość ta zaniepokoiła bardzo ludność polską na Śląsku Cieszyńskim, która do wyborów poszła i głosowała w ogromnej większości na jedynkę w przekonaniu, że będzie miała w Sejmie ustawodawczym swego przedstawiciela w osobie p. Rudolfa Halfara, dyrektora szkoły wydziałowej w Cieszynie, znanego działacza na polu społecznem na niwie śląskiej. Był to zresztą jeden z głównych warunków połączenia się na czas wyborów Związku śląskich katolików z Narodowo-chrześcijańskiem Zjednoczeniem Pracy. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się jednak, że wiadomość, jakoby p. min. Kwiatkowski zatrzymał mandat z naszego okręgu, jest nieścisłą i niezgodną z prawdą, gdyż p. min. Kwiatkowski zrzekł się mandatu z naszego okręgu. Widocznie jednak komuś zależy na tem, by pozbawić Ślązaków z Cieszyńskiego zastępstwa w Sejmie ustawodawczym i rezygnację p. min. Kwiatkowskiego przemilczał lub zatrzymał w biurku...“

Komentarze zbyteczne! Okazuje się z tego nie mniej, ni więcej, jak to, że marsz. Piłsudski miał wiele, wiele racji, mówiąc, iż „polityka to fałszywa gra“. Wygrywa ten, kto nie pozwoli się wykiwać!

— **Pogorszenie w stanie zdrowia pos. Witosa.** P. Witos przebywa obecnie w sanatorjum pod Krakowem i leczy się na poważną chorobę żołądka. Ostatniemi dniami stan jego się pogorszył tak, że nie może przyjmować pokarmów.

— **Na wypoczynek.** Pojawiły się pogłoski, jakoby sędzia Demant, znany ze sprawy brzeskiej, miał się udać na wypoczynek.

Mówi się również, jakoby b. komendant wojskowego więzienia śledczego w Brześciu, płk. Kostek-Biernacki miał wyjechać na urlop wypoczynkowy zagranicę.

— **Co zeznał p. Baćmaga?** Wyrok, na mocy którego skazani zostali prezydent, wiceprezydent i radni m. Radomia za uchwalenie protestu przeciw uwięzieniu b. posłów w Brześciu, poprzedziła bardzo interesująca rozprawa. Obrona domagała się powołania świadków w osobach pp.: Liebermana, Witosa i innych. Sąd odrzucił ten wniosek. Wobec tego obrona postawiła wniosek o przesłuchanie b. posła Baćmagi, odsiadującego więzienie w Radomiu.

Jak donoszą krakowskie pisma „Naprzód“ i „Głos Narodu“, Baćmaga (b. pos. Bebe) miał potwierdzić, że rezolucja o złem traktowaniu więźniów w Brześciu była uzasadniona.

Sąd zgodził się na ten wniosek, wobec tego sprowadzono Baćmagę z więzienia.

Baćmaga, zeznając w charakterze świadka, stwierdził na wstępie, że siedział w więzieniu brzeskim kolejno z posłami Barlickim, Dębskim, Kiernikiem i Korfantym — obowiązywał ściśle regulamin więzienny. Zgodnie z regulaminem zmuszano ich do czyszczenia miejsc ustępowych.

Św. Baćmaga z powodu choroby został od czyszczenia ustępów zwolniony. B. poseł Korfanty skarżył się wobec świadka na konsekwencje, jakie pociągnęło za sobą niedokładne oczyszczenie kubła z nieczystościami.“

— **Represje powyborcze.** Burmistrz m. Czeladzi (Zagł. Dąbrowskie) zwolnił z posady urzędnika magistratu p. B. Nowaka za prowadzenie agitacji na rzecz Stron. Narodowego. Burmistrz Czeladzi kontroluje przekonania polityczne pracowników miejskich, grożąc im wyrzuceniem w razie „nieprawomyślności“.

— **Cenzura historji kościelnej.** Pod tym tytułem „Gazeta Kościelna“ we Lwowie donosi co następuje:

„Do jednego z autorów podręcznika historji kościelnej dla szkół średnich Ministerstwo W. R. i O. P. wystosowało tej treści pismo:

„Min. zawiadamia X. Prefekta, że w razie drukowania nowego wydania podręcznika pod tytułem: „Zarys Historji Kościoła Katolickiego“ wydanie 6 — należy — pod rygorem nieaprobowania wymienionego podręcznika — zmienić redakcję ustępów, omawiających postać i działalność Lutra i protestantów w taki sposób, aby te ustępy nie obrażały uczuć ewangelików.“

— **Ś. p. Władysław Opuszyński.** W nocy z 1 na 2 bm. zeszedł z tego świata w 34 roku życia, śp. Władysław Opuszyński, sędzia powiatowy w Skoczowie. Ś. p. Zmarły rozstał się z życiem w sposób tragiczny, odbierając je sobie wystrzałem z rewolweru, w stanie silnego rozstroju nerwowego, na jaki od dłuższego czasu cierpiał.

Ś. p. Władysław Opuszyński był w gronie kolegów i znajomych ogólnie lubianym, tak że nagła śmierć jego wywołała szczere współczucie. R. i. p.!

— **Z Placówki Młodych O. W. P. w Cieszynie.** Na ogólne życzenie publiczności, Kółko miłośników sceny przy Placówce Młodych O. W. P. w Cieszynie odegra jeszcze raz w poniedziałek, dnia 8. b. m. (Święto N. Pocz. NMP) w sali Domu Narodowego o godz. 4.30 po południu znaną śląską sztukę p. t. „Ondraszek“, opowieść sceniczna, opartą na podaniu ludu śląskiego, ks. Em. Grima. W dodatku zostanie odegrana jeszcze arcywesoła 1-aktowa sztuka p. t. „Żyd w beczce“. Ceny miejsc niezmienione. O liczne i punktualne przybycie uprasza — Zarząd O. W. P.

— **Ruchoma wystawa prób i wzorów przemysłu krajowego** odbędzie się w Cieszynie w styczniu przyszłego roku. W tym celu odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie miejscowego komitetu organizacyjnego. Termin otwarcia i bliższe szczegóły podane zostaną w najbliższej przyszłości.

— **Samobójstwo dyr. Tow. Ubezpieczeń „Silesia“.** Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w swem mieszkaniu w Bielsku dyrektor towarzystwa ubezpieczeń „Silesia“, Gold. Dyrektor Gold w ostatnich czasach dokonał szeregu transakcyj papierami wartościowemi i akcjami, na których tow. „Silesia“ poniosło straty. Straty te rodzina częściowo pokryła.

Tragiczna śmierć 35-letniego dyrektora wywołała wielką sensacje.

— **Publiczna prośba do obywateli m. Bielska.** Magistrat m. Bielska zwraca się do obywateli z publiczną prośbą o złożenie darów świątecznych na ręce woźnego miejskiego. Dary te będą rozdane pomiędzy ubogich m. Bielska.

— **Pościg za złodziejem na ulicach Bielska.** St. post. Klon Franciszek zauważył na ulicy Mostowej w Bielsku, uciekającego w kierunku Białej podejrzanego mężczyznę, który na wezwanie do zatrzymania się wezwaniu zadość nie uczynił. Wobec tego st. post. Klon oddał strzał ostrzegawczy z rewolweru, poczem okazało się, że ściganym jest złodziej Leon Gronewetter z Białej, wydalony z Bielska, którego odstawiono do sądu.

— **Śladem niemieckich turnerów.** Sanacyjna dzicz w Bielsku, idąc w ślady niemieckich bojówek z przed 20-tu laty, posmarowała okna i ściany Domu Polskiego ekstrementami i błotem. Komentarze zbyteczne!

— **Stan bezrobocia w Bialskiem.** Ilość bezrobotnych w Białej i okolicy dochodzi do 3000 osób, z czego 2177 otrzymuje zasiłki z Funduszu Bezrobocia.

— **Bezrobocie w Bielskiem.** Ilość bezrobotnych na terenie tutejszego obwodu dochodzi do 5000, z czego tylko 1518 otrzymuje ustawowe zasiłki.

— **Nieszczęśliwy wypadek samochodowy.** W Zabrzegu najechał samochód, kierowany przez Jenknera Bartłomieja z Kamienicy, na 8-letnią Stefanję Więcek z Zabrzega, która doznała ciężkiego uszkodzenia prawej nogi i głowy. Winę ponosi poszkodowana z powodu własnej nieostrożności.

— **Przytrzymanie pod zarzutem morderstwa.** Przytrzymany został w Pawłowie 45-letni cieśla Magdziorz Ryszard z Nowej Wsi, podejrzany o współudział w morderstwie, dokonanem na osobie ś. p. Stelmacha Tomasza w Nowej Wsi.

— **Koń zabity przez prąd elektryczny.** Przed kilku dniami gwałtowny wicher zerwał przewód elektryczny w Rybniku na ulicy Klasztornej. O przewód ten zawadził koń, ciągnący wóz. Nieszczęśliwe zwierzę zostało na miejscu zabite.

— **„Stahlhelmowcy“ prowokują Polaków.** Do wsi polskiej Zakrzewo na pograniczo wschodnio-pruskiem przybył w tych dniach oddział 300 członków Stahlhelmu i ze śpiewem i prowokacyjnemi okrzykami przemaszerował przez wieś, **szykując się do napadu na miejscową szkołę polską i plebanję.** Ludność natychmiast zorganizowała samoobronę, a **proboszcz wezwał policję pruską, która zapobiegła ekscesom.**

— **Przemytnicy pod kluczem.** Katowicka straż graniczna przytrzymała niejakiego Zygmunta Ehrenballa, gdyż istniało podejrzenie, iż jest zawodowym przemytnikiem. Podczas transportu aresztowany zbiegł, rzucając paczkę, zawierającą narzędzia złodziejskie. Ci sami urzędnicy aresztowali nazajutrz wspólnika Ehrenballa, ukrywającego się pod fałszywem nazwiskiem.

— **Napad na bank polski na Śląsku Opolskim.** W nocy z soboty na niedzielę wybito w Banku Ludowym w Wielkich Strzelcach wszystkie szyby, przyczem jedno okno zupełnie zniszczono.

— **„Po drodze.“** Krakowski „Głos Narodu“ donosi:

„Na 877 wyborców głosowało w Mogile 622. Padło na listę Nr. 1 — 171 głosów, na Nr. 4 — 152, na Nr. 14 — 10, na Nr. 7 (nieważną listę) 284; unieważniono poza tem 59 głosów. Taki protokół podpisali wszyscy członkowie komisji i mężowie zaufania. Naucz. Sosecki, który już w czasie głosowania oddał głos za chorego brata, zaniósł cały materjał do policji, a potem do starostwa i w — rezultacie do okręgowej komisji wyborczej wpłynął protokół nowy: głosowali wszyscy, 877, z tego 852 na 1, 15 na 4, a 10 unieważniono. Te głosy wpisała komisja do swego wykazu. Pokrzywdzeni mają notatkę w protokóle.

„Gaz. Warsz.“ donosi: W Mnikowie (woj. krakowskie) protokół komisji wykazywał: 57 głosów na listę Nr. 1, a 443 na Nr. 4. Tymczasem okręgowej komisji wyborczej przedłożono protokół „poprawiony“ z tem, że na Nr. 4 padło tylko 251 gł. „Po drodze“ unieważniono tej liście 192 gł. Do protokułu dołączono podkreślone „czwórki“. Może prokurator zbada, kto je podkreślił.“

— **Dla zbadania „tożsamości“.** W Sokółce (woj. białostockie) aresztowany został przed wyborami p. Michał Siciński, prezes Chrz. stowarzyszenia nauczycieli, czołowy kandydat do Senatu w wojew. białostockiem z listy Nr. 4. P. Siciński został przewieziony do Białegostoku. Tam oświadczono mu, że został „przytrzymany dla zbadania tożsamości“. Po zbadaniu przez sędziego śledczego p. Siciński został zwolniony.

„Badanie tożsamości“ to najnowszy chwyt sanacji. Podobna przygoda zdarzyła się niedawno posł. Berezowskiemu.

— **Kapral-psycholog.** Kapral Sieczka, stary ułan, objaśnia rekrutów w stajni:

— A jak się zbliżacie do konia z tyłu, ofermy jedne, to niech każdy odezwie się do konia ludzkim głosem, bo inaczej to wam kobyła łeb rozwali, a potem wszystkie konie chodzą okulawione. (Autentyczne!)

Walne zebranie

Spółdzielni budowlanej urzędników państwowych i prywatnych w Ustroniu i okolicy odbędzie się dnia 15 grudnia 1930 w sali ratuszowej w Ustroniu o godz. 6-tej wieczorem.

Zebranie to odbędzie się zamiast zapowiedzianego nieprzepisowo w dniu 13 września 1930.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.